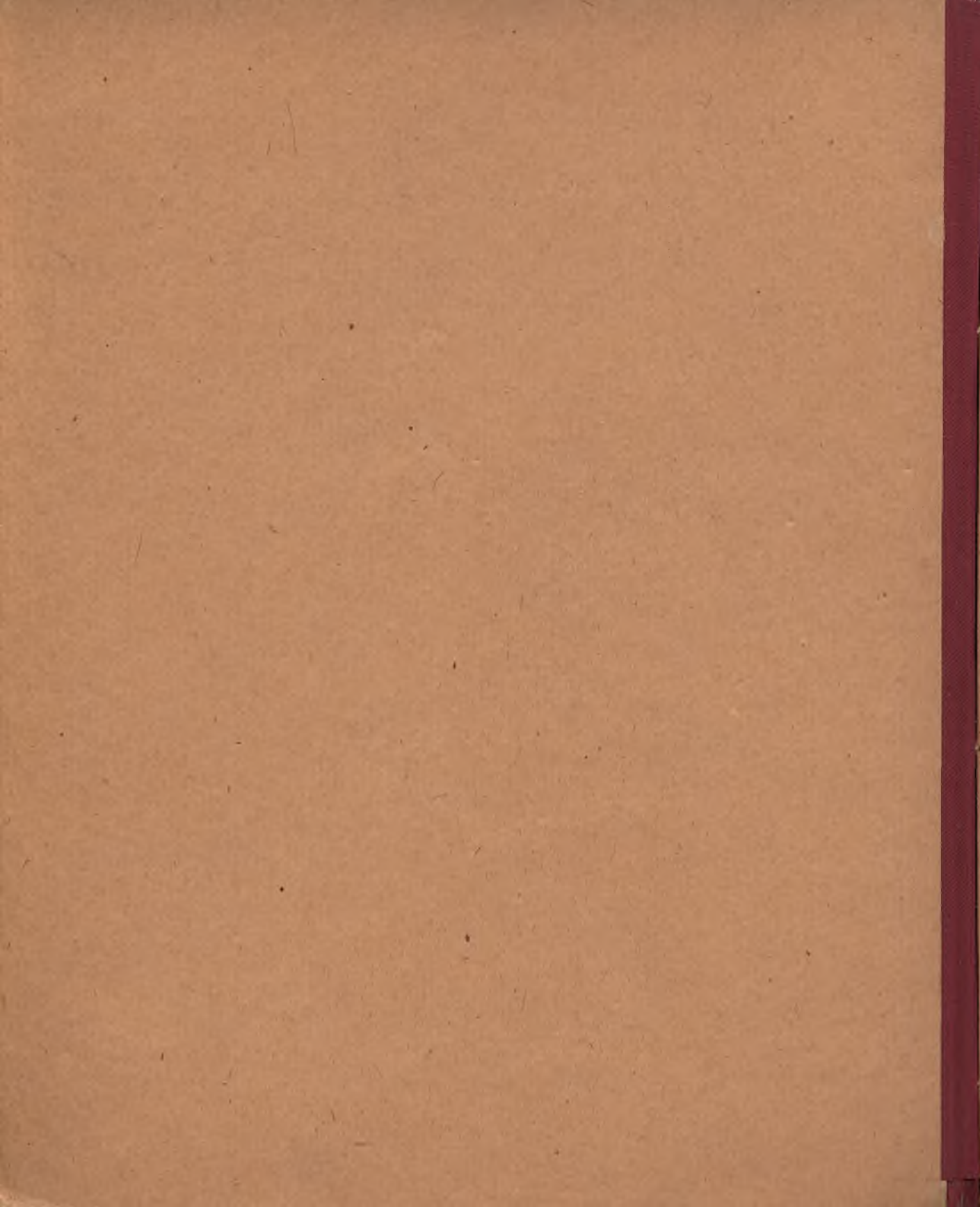
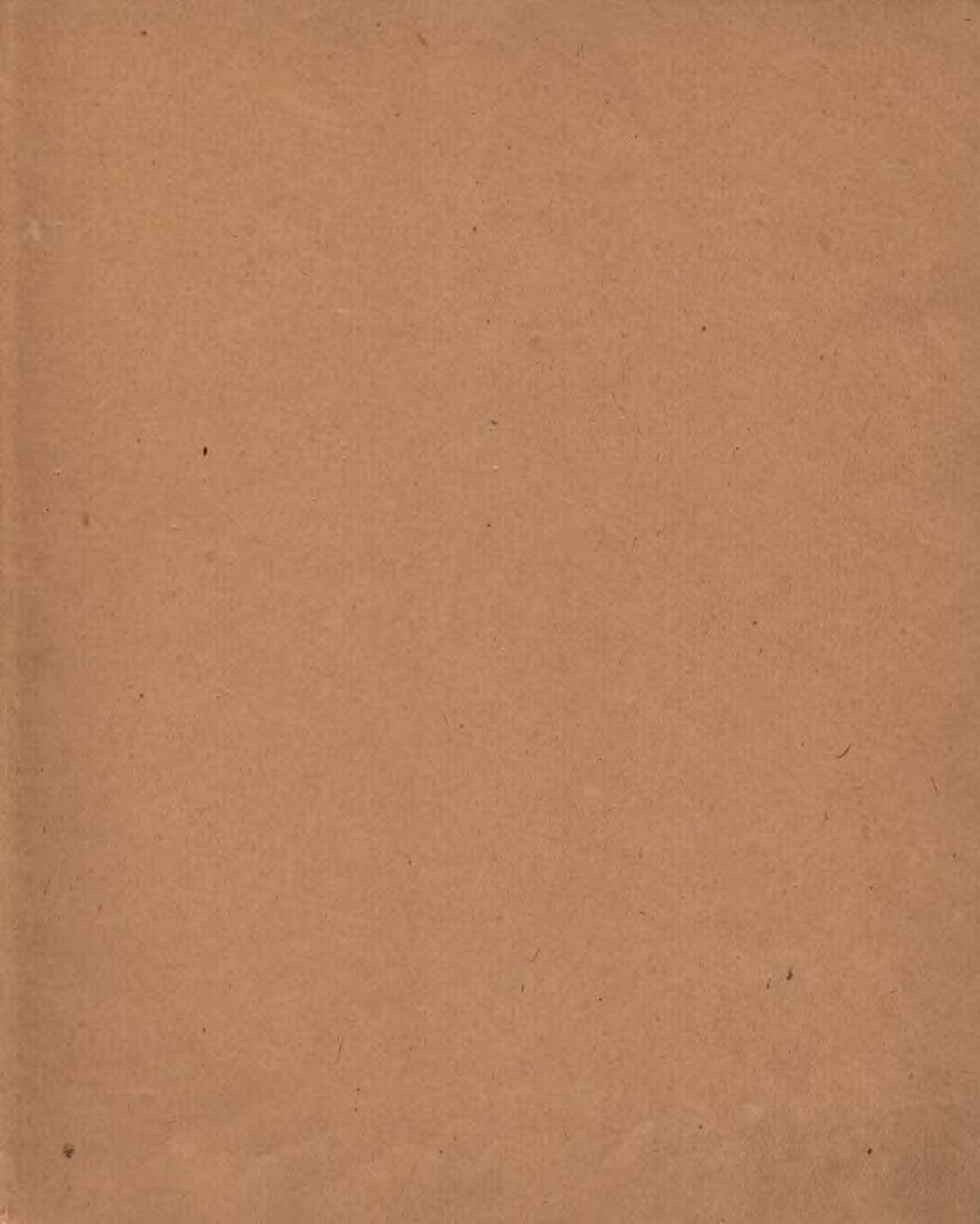


136881

II

Pracownia Śląska.

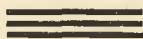




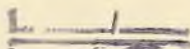
JAN KWIATKOWSKI

Z SIEDZIBY KAROLA MIARKI

136881
II



Instytut Śląski



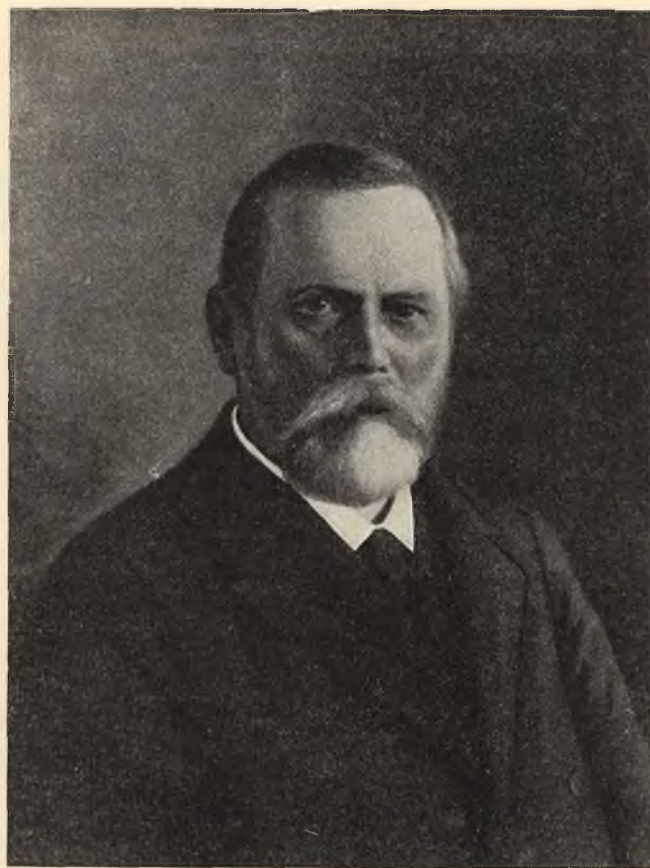
KATOWICE 1938

Odbitka z „Zarania Śląskiego“ — Drukarnia „Dziedzictwa“ w Cieszynie

* SL 964
SL 1162

SL 7C

136881
II



Karol Miarka syn



Dnia 24 lutego 1911 roku obdarzył mnie Karol Miarka, syn, takim poświadczeniem o długoletniej współpracy w mikołowskim zakładzie wydawniczym:

Wskutek przejścia mego Zakładu Wydawniczego na własność Spółki z ogr. odpow. poświadczam niniejszym Panu Janowi Kwiatkowskiemu na własne Jego życzenie, że zatrudniony był u mnie bez przerwy od 1 kwietnia 1890 r. do chwili przejścia Zakładu w dniu 1 stycznia 1911 r. W pierwszych miesiącach pracował jako zecer, następnie jako korektor, potem w dziale literackim, a w latach ostatnich był kierownikiem działu wydawniczego. — Pełniąc czynności w pojedynczych oddziałach mego Zakładu, miał dostateczną sposobność zapoznania się we wszystkich gałęziach dotyczących wydawnictwa i śmiało powiedzieć mogę, że takową wykorzystał jak najlepiej. To też w ostatnich latach zdolny był nie tylko dopilnować z dobrym skutkiem cały mój personel, składający się z przeszło 90 osób, ale w czasie mej nieobecności także zupełnie mnie zastąpić, ku ogólnemu memu zadowoleniu.

Co do charakteru i nieposzlakowanego całego życia Jego tak w zakładzie jak i poza nim, był Jan Kwiatkowski wzorem drugich.

W razie zmiany posady polecam Pana Kwiatkowskiego jak najgoręcej.

Karol Miarka,
dotychczasowy wł. zakładu wydawn.
Karola Miarki.

Z powyższego wynika, że razem z Karolem Miarką, synem, przeżywałem główny

okres rozkwitu tej kuźni oświatowej w czasach zaborczych. Wrażenia przytoczone polegają zatem jedynie na doświadczeniu osobistym i na szczegółach słyszanych z ust mego długoletniego ojcowskiego przyjaciela.

Do Mikołowa na Górnym Śląsku przybyłem dnia 6 kwietnia 1890 roku. Za moich czasów znalazł się szereg osób, przejściowo zajmujących poważniejsze stanowiska w wydawnictwie dzieł ludowych Karola Miarki. Między tymi Franciszek Xawery Tuczyński, Ludwik Gayzler, Dyonizy Kowalski, Stanisław Dybicki, Antoni Stefański, Aleksander Kwiatkowski, Alfons Wycisło, Henryk Wiczorkiewicz, Artur Wardzichowski, Konstanty Mikołaszek i inni.

Franciszek Xawery Tuczyński, znany i płodny pisarz ludowy z drugiej połowy XIX stulecia, mieszkał u obywatela Emila Pytlika, przy ul. Krakowskiej i tam zmarł w roku 1891. Zwłoki jego spoczywają na katolickim cmentarzu w Mikołowie.

Stale zatrudnionymi byli wówczas: Jan Małek, zarządca drukarni, Fr. Xaw. Tuczyński, literat już poprzednio wspomniany, Paweł Turczyk, ksiązkowy, (?) Gaertig, korespondent, Śliwiok, zecer, Julian Wardzichowski, uczeń, (?) Schneider, uczeń, August Hildebrandt, uczeń, August Małek, introligator i Julius Gawlitzek, introligator. Oprócz tego nakładaczka i robotnik, których nazwisk nie pamiętam.

W Karolu Miarce, synie, znalazłem zwierchnika bardzo przychylnego. Z upodobaniem obdarzał mnie pracami literacko-wydawniczymi, nieraz przekraczającymi przyro-

dzone zdolności. Ale w trudnych wypadkach sam służył radą i pomocą, opartą na bogatym doświadczeniu osobistym. Zadowolenie jednej strony spowodowało niezyczliwość dalszego otoczenia. Pomijam zmarłego Fr. X. Tuczyńskiego, a niemniej Stanisława Dybickiego, którego do dzisiaj zachowuję w miłej pamięci. Niejednokrotnie przechodziłem chwile przykre, a nawet upokarzające. W takich wypadkach szukałem pociechy w pilnym czytaniu książek pouczających, aby zdobyć jak najwięcej świadomości. Karol Miarka, syn, dopomagał mi udzielaniem dobrych rad i wskazywaniem praktycznych podręczników. Reszty dokonał teść, Henryk Kudzielka, pozasłużbowy nauczyciel z średnim wykształceniem. Dnia 29 kwietnia 1896 roku zaślubiłem jego najmłodszą córkę — Małgorzatę. Przez nicomal 40 lat była moją najlepszą towarzyszką życia i jedyną powiernicą. Związek małżeński pobłogosławił stryj żony, ks. Józef Kudzielka, naówczas proboszcz w Ziemienicach w powiecie gliwickim. Poprzednio pełnił duszpasterstwo w Koszęcinie, a później zyskał prezentę na probostwo do Rokicz, parafii położonej w Kozielskiem. Tutaj zakończył ziemską pielgrzymkę dnia 3 czerwca 1916 roku, licząc 76 lat życia. Rejencja opolska nie była mu przychylnie usposobiona.

Wydawniczo-literacką działalność w zakładach Karola Miarki w Mikołowie rozpocząłem czytaniem korekt i przygotowywaniem materiału do części praktycznej „Kalendarza Mariańskiego”. W skład tego wchodziło opracowanie kalendarium, przerabianie stuletniego kalendarza, opis cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny i miejscowości, a właściwie odnośnych kościołów, jako też zestawianie dorocznych jarmarków i odpustów.

Czas pozakalendarzowy Karol Miarka wypełniał przydzielaniem opracowań śpiewników kościelnych, książek do nabożeństwa, Kantyczek, Kolędnika itp. Co prawda figurują te prace przeważnie pod nazwiskiem Ks. Prof. dr A. Galanta i Karola Miarki. Za młodszych lat godziłem się na takie załatwianie sprawy. Wydawca bowiem twierdził, że na-

zwisko kapłana lub innej znanej osoby jest konieczne celem uzyskania niezbędnej aprobaty władzy kościelnej. Stąd wynika, że niektóre wydawnictwa figurują z innym nazwiskiem autorskim. Mam jednak dowody, że to moja praca umysłowa.

Za każdorazowe postaranie się o „Imprimatur” Ordynariatu Biskupiego łac. w Przemyślu, a zarazem zezwolenie na umieszczenie swego nazwiska, ks. Ad. Galant pobierał z wydawnictwa 20 do 50 koron austriackich, tytułem gratyfikacji. Stan taki trwał do roku 1905. Odtąd za przymówieniem mojego siostrzeńca, Henryka Wieczorkiewicza, a poprzednio szwagra Leona Kudzielki, podawałem albo własne nazwisko, albo „Teresy Jaroszewskiej” (rodzinne nazwisko mojej matki), albo „Kajot” lub „Jotka”. Wyjątek nadal stanowiły książki do nabożeństwa, oprócz książeczek „Dziecię Boże” i „Pozwólcie dziatkom przyjść do Mnie”.

W roku 1906 przejąłem redakcję czasopisma „Rodzina”. Za przemyślenie nru 38 z dnia 18 sierpnia 1907 roku na złot „Sokoła” do Jézora pod Mysłowicami, Izba Karną w Pszczynie zasądziła mnie na 150 mk grzywny. Obrońcą był adwokat Różański z Gliwic. Do wyroku przyczynił się radca policyjny Wilhelm Mädler, nadzwyczaj niebezpieczny polakożerca za czasów pruskich. Wina nie polegała na samym jednak przemyśnianiu czasopisma. Głównego przestępstwa dopatrywano się w zamieszczeniu artykułu „Skazańcy z Rozdzienia”, wraz z ich podobiznami (Rodzina, r. 1907, nr 38, str. 656). Skazańcami na dotkliwie kary więzienne byli członkowie „Sokoła” w Rozdzieniu. Zarzucano im pielegnowanie polskich piosenek zakazanych, urządzanie narodowych obchodów z wykładami o historii polskiej i wzywanie do bojkotu języka niemieckiego. Najdotkliwiej ukarano Piotra Plewnioka, bo na rok i 6 miesięcy, a Jana Badurę na 6 miesięcy więzienia. Następny był Adam Czupała (4 miesiące i tydzień), potem Teodor Hakowski (4 miesiące), Piotr Łyszczak (4 miesiące), Leon Zielosko (4 miesiące), Teodor Piecha (4 miesiące), Konstanty

Skulik (2 miesiące), Jan Palion (2 miesiące), Edward Hałota (1 miesiąc) i Paweł Handy (1 mies.). Dwunasty przestępca, Juliusz Chowaniec z Szopienic zbiegł przed wyrokiem do Małopolski, za co prokuratoria bytomska ścigała go listami gończymi. Zasadzenia dokonała Izba karna w Bytomiu d. 3 i 4 czerwca 1907 roku. Prócz tego gniazdo rozdzieńskie rozwiązano. Pod wrażeniem jednej z licznych wycieczek Towarzystwa gimnastycznego „Sokół” w Rozdzieniu, Piotr Plewniak napisał poniższy utwór rymowany:

Hej do lasu, bracia spieszmy
Kiedy słońce piecze nas,
Że las blisko, to się cieszymy,
W lesie spędzimy błogi czas.

Tam przy źródle, na polance,
Wko'ło rośnie gęsty krzew,
A pod dębem rozsochatym,
Jak kobierzec miękkiej mech.

Tam nam jodły, świerki, sosny,
Z lekka szumią, grają,
Drzewa gęste i cieniste
Cień i chłód nam dają.

Tam powiewy wonne, czyste
Krzepią, orzeźwiają,
Drzewa gęste i cieniste
Cień i chłód nam dają.

A więc dalej do pochodu
Kto ma dzisiaj wolny czas,
Kto chce użyć cienia, chłodu,
Niechaj z nami śpieszy w las.

Tam spoczniemy na polance,
Gdzie ze źródła płynie źródło,
I przy śpiewie, pogadance,
Zapomnijmy, co jest znój.

Przy okazji nadmieniam, że dotychczas nie zauważyłem, aby podczas Zlotu Sokolego w Katowicach, który się odbył dnia 29 czerwca 1937 roku, wspomniano o tych weteranach polskiego Sokolstwa na Górnym Śląsku. Bo jeżeli który z nich jeszcze żyje, słusznie należałoby go zaliczyć do szeregu działaczy niepodległościowych.

Miejscowość, w której roku 1906 odbył się zlot „Sokoła” zorganizowanego na ziemi śląskiej, tworzyła kończynę obszaru austriackiego,

gdzie schodziły się krańce trzech mocarstw: Rosji, Niemiec i Austrii. Naturalną granicę tworzyła rzeka Przemsza, w tym miejscu szeroka 25 m. Most, wiodący przez rzekę, był prywatną własnością fabryczną. Każdorazowe przekroczenie przezeń zależało od dobrej woli właściciela. W dniu Zlotu wstrzymano komunikację mostową, a przejścia strzegli żandarmi rosyjscy i niemieccy. Była to zwykła szykana, wywołana przez władze pruskie. Celu chybiła jednak w zupełności. Ludność polska, spiesząca na Zlot Sokoli, musiała co prawda przebyć uciążliwą drogę okrężną, która jednak w miejsce znieszczenia, tym więcej pobudziła ich ducha narodowego.

W miarę czasu ogrom pracy zaczął przekraczać moje siły, wobec czego Karol Miarka już w roku 1905 przydzielił mi do pomocy Henryka Wieczorkiewicza. Osobiście przeglądałem teraz rękopisy tłumaczeń ks. prof. dr Ad. Galanta z Przemyśla. Za dodatnią współpracę ks. Galant dziękuje, jak niżej, w słowie od Tłumacza do drugiego wydania „Ks. Spirago — Katolicki Katechizm Ludowy” (część I, str. X, rok 1911):

„Wszystkim wyrażam niniejszym podziękowanie, osobiście p. Janowi Kwiatkowskiemu, kierownikowi działu literackiego przy Wydawnictwie pana Miarki w Mikołowie, który badał terminologię przyjętą poza Galicją i niestrudzonych dokładał starań, aby tak ta jak inne prace dla Wydawnictwa, pod każdym względem wyszły dokładnie i poprawnie.“

Również wiele mozół i pracy włożyłem przy badaniu tłumaczenia dzieła „Katarzyna Emmerich — Żywot i Bolesna Męka Jezusa Chrystusa i Matki Jego Maryi”, którego dokonał także ks. Galant.

W czasie współpracownictwa w mikołowskim zakładzie wydawniczym Karola Miarki zdołałem przetłumaczyć, zebrać i opracować:

Adonia. Opowiadanie z czasów pierwszych chrześcijan. Z czeskiego opracowała Teresa Jaroszevska. (Świeczniki chrześcijaństwa, tom III.) 1908.

- Album Królów Polskich według pędzla Jana Matejki. Czterdzieści barwnych portretów z dodatkiem krótkiego opisu życia i działalności odnośnych monarchów. Format 24×31 cm. 1910.
- Aulus Marcus. Powieść z czasów cesarza Augusta podług Teresy Jadwigi. Streścił Jan Kwiatkowski. (Świeczniki chrześcijaństwa, tom IV). 1908.
- Bóg z tobą. Książeczka do nabożeństwa dla katolików. Format 7×10 cm, str. 256. 1900.
- Bracia Zborowscy. Powieść historyczna z XVI wieku podług Henryka Rzewuskiego. Streścił Jan Kwiatkowski. Z 6 ilustracjami. Format $10\frac{1}{2} \times 16$ cm, str. 80. 1909.
- Chwała Bogu na wysokościach. Wybór nabożeństwa i pieśni kościelnych. Format 7×11 cm, str. 352. 1899.
- Dokąd idziesz Panie! Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcijan za panowania Nerona podług Henryka Sienkiewicza. 13 ilustracji, format $10\frac{1}{2} \times 16$ cm, str. 292. 1907.
- Droga do nieba. Wybór nabożeństwa codziennego i pieśni kościelnych dla chrześcijan-katolików. Format 8×12 cm, str. 320. 1897.
- Dwaj Kniazie. Powieść historyczna z XII wieku podług Henryka Rzewuskiego. Z 7 ilustracjami, format $10\frac{1}{2} \times 16$ cm, str. 64. 1908.
- Dziecię Boże. Ilustrowana książeczka do nabożeństwa dla dzieci obojga płci. Format 7×10 cm, str. 64. 1911.
- Ks. Leonarda Goffinego książeczka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko-katolickiej czyli krótki wykład Lekcji i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta. Wydanie mniejsze, uposażone w ilustracje. Format $12\frac{1}{2} \times 8\frac{1}{2}$ cm, str. 688. 1905.
- Julia. Powieść z czasów założenia państwa Wandalów w Afryce. Na polskie przełożyła Teresa Jaroszevska. (Świeczniki chrześcijaństwa IV). 1908.
- Kalendarz Mariański, Kalendarz Katolicki, Kalendarz św. Rodziny, Kalendarz Skarb Domowy, Kalendarz Przyjaciół Rodziny — lata wydania 1906 do 1912 incl. Oprócz już poprzednio wymienionych prac, zawierają roczniki kalendarzowe szereg artykułów i powieści i humoresek, z których przede wszystkim góruje skrót Trylogii Sienkiewicza pod tytułem: a) Książkowa Helena; b) Kmicic; c) Mały Rycerz.
- Kantyczki czyli Kolędy i Pastorałki w czasie Święta Bożego Narodzenia po domach śpiewane z dodatkiem pieśni przygodnych w ciągu roku używanych. Format poprzeczny. Wielkość $14 \times 10\frac{1}{2}$ cm, str. 704, pieśni 485. 1904.
- Katolik w modlitwie. Książka do nabożeństwa z dodatkiem śpiewnika kościelnego na cały rok. Format 11×17 cm, str. 692. 1903.
- Kobieta Lekarką Domową. Podręcznik lekarski do pielęgnowania zdrowia i lecznictwa w rodzinie, z szczególnym uwzględnieniem chorób kobiecych i dziecięcych, położnictwa i pielęgnowania dzieci przez dr med. Annę Fischer-Dückelmann, praktyczną lekarkę w Dreźnie. Na polskie przełożyła za zezwoleniem autorki Teresa Jaroszevska z współudziałem dr A. Czarnowskiego. Z 460 ilustracjami oryginalnymi, 35 tablicami i dodatkami kolorowymi, jako też portretem autorki. Format $19 \times 24\frac{1}{2}$ cm, str. 866. 1908.
- (Prawo dalszych wydań, jako też przeważną część wydania pierwszego, Karol Miarka sprzedał wiedeńskiej księgarni nakładowej i eksportowej „Anna Arming, Wilhelma Arminga wdowa”. Do tego zniewoliło go Duchowieństwo, twierdząc, że dzieło zawierające środki zapobiegawcze zapłodnieniu nie można polecać równocześnie z pracami zaopatrzonymi w aprobatę kościelną.)
- Kolędnik. Zbiór pieśni i kolęd na czas Bożego Narodzenia do użytku kościelnego i domowego. Format $8 \times 11\frac{1}{2}$ cm, str. 416, pieśni 209. 1904.
- Krzyżacy. Powieść historyczna z czasów krzyżackich według H. Sienkiewicza. Z 11 ilustracjami, format $10\frac{1}{2} \times 16$ cm, str. 108. 1910.
- Kwiaty z Ogrodu Bożego. Treściwy zbiór Nabożeństw i pieśni. Format $6\frac{1}{2} \times 9\frac{1}{2}$ cm, str. 256. 1906.
- Męczenniczka. Żywot i męczeństwo św. Filomeny.

- Opracowała Teresa Jaroszevska. (Świeczniki chrześcijaństwa III.) 1908.
- Między niebem i ziemią. Podróż fantastyczno-naukowa z 11 ilustracjami według opowiadania „Dzieci Kapitana Granta”. Format $12\frac{1}{2} \times 19$ cm, str. 1200. 1910.
- Módlmy się! Wybór najlepszego nabożeństwa dla katolików. Format $7\frac{1}{2} \times 11\frac{1}{2}$ cm, str. 208. 1909.
- Panie zostań z nami! Wybór najlepszych nabożeństw dla katolików. Format $8\frac{1}{2} \times 11\frac{1}{2}$ cm, str. 512. 1906.
- Papier listowy w teczkach z dobrymi ślicznie wykonanymi nagłówkami w kolorach i jednobarwnych. Dziesięć serii: 1) Nasi Święci Patronowie; 2) Narodowe; 3) Rok Kościelny; 4) Nasza Działka; 5) Nasi Wieszcze; 6) Miejsca pątnicze Najśw. Maryi Panny; 7) Cztery pory roku; 8) Zwyczaje ludu górnośląskiego; 9) Typy ludu górnośląskiego; 10) Matka Ziemia.
- Pieśniarz Polski. Zbiór melodii swojskich, arii, dumek, krakowiaków, obertasów itd., itd. Dwa tomy. Tom I zawiera 148, a tom II 143 różnych pieśni z nutami. Format 11×16 cm, str. 320. 1908.
- Pisma Zygmunta Krasińskiego z portretem autora. 4 tomy. Format 11×16 cm, str. 1460. 1906.
- Pobożny katolik w modlitwie i śpiewie. Książka do nabożeństwa i śpiewnik kościelny. Format 10×14 cm, str. 944. 1895.
- Pociecha w starości. Książka do nabożeństwa dla każdego, szczególnie dla osób w podeszłym wieku, z dodatkiem pieśni kościelnych. Format $12 \times 17\frac{1}{2}$ cm, str. 720. 1899.
- Pocztówki w kolorach. Typy ludu górnośląskiego w 12 różnych przedstawieniach podług oryginalnych fotografii w naturalnych barwach. 1909.
- Poezje Juliusza Słowackiego z portretem autora. Tom I — 4, format $11\frac{1}{2} \times 16$ cm, str. 1416. 1904.
(Wydanie drugie przejrzał ks. Kamil Juliusz Kantak, 1909.)
- Poezje L. Kondratowicza (Wł. Syrokomli) z portretem autora. Wydanie ozdobione sześciu obrazkami. 6 tomów. Format 11×16 cm, str. 1952. 1908.
- Pozwólcie dziaćkom przyjsć do Mnie! Książeczka do nabożeństwa dla małych dzieć, które jeszcze nie przystąpiły do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza. Format $5\frac{1}{2} \times 9$ cm, str. 96. 1911.
- Rodzina, czasopismo ilustrowane dla ludu, obejmuje powieści historyczne i obyczajowe, opisy i obrazy krajów, miast i ludów, artykuły z czasów współczesnych i naukowe, ciekawe i wesołe opowiadania. Format 22×38 cm, str. 1382. 1906 — 1908.
- Rzymskie martyrologium. Czytania na każdy dzień roku. Ozdobione 16 całostroнными wizerunkami Świętych Polskich, drukowanymi na lepszym papierze. Format $11 \times 16\frac{1}{2}$ cm, str. 464. (Wyciąg z szóstego wydania Żywotów Świętych Pańskich.) 1910.
- Skarb Duszy. Zbiór nabożeństw i pieśni kościelnych. Format $6\frac{1}{2} \times 10$ cm, str. 256. 1899.
- Wianek Maryi ku czci Najśw. Panny uwity z najlepszych nabożeństw z dodatkiem pieśni kościelnych. Format 10×14 cm, str. 768. 1896.
- Zaklęty Dwór. Powieść z przeszłego stulecia podług Walerego Łozińskiego. Format $10\frac{1}{2} \times 16$ cm, str. 448. 1908.
- Zupełny śpiewniczek kieszonkowy. 763 najwięcej ulubionych arii, dumek, krakowiaków, kuja-wiaków, piosnek weselnych, marszów itd., itd. Format 8×12 cm, str. 632. 1911.
(Oprócz spisu alfabetycznego zawiera śpiewniczek jedyne w swoim rodzaju zestawienie piosnek, którym sądy pruskie odmówiły prawo istnienia. Zarazem podano odnośną Izbę Karną i czas sądowego zawyrokovania.)
- Zupełny Śpiewnik katolicki do użytku wiernych. 843 pieśni kościelnych. Format 11×17 cm, str. 944. 1895.
- Żywoty Świętych Pańskich opracowane podług ks. P. Skargi T. J., Ojca Prokopa, Kapucyna, Ojca Bitschnaua, Benedyktyna i innych wybitnych autorów. Wydanie szóste poprawione i pomnożone, opatrzone przeszło 300 ilustracjami i 17 kolorowymi obrazkami. Aprob-

wane i polecane przez 20 książąt Kościoła.
Format 22 × 28 cm, objętość 1300 str.
1910.

Tak opracowane „Żywoty Świętych Pańskich” zyskały uznanie licznych Konsystorz i Ordynariatów Biskupich. Oprócz tego Konsystorz w Tarnowie i Poznaniu, a niemniej Ordynariatu Biskupiego łac. w Przemyśle. Administrator Archidiecezji Gnieźnieńskiej nadesłał taki list pochwalny:

J. Nr 47/10. P.

Z przyjemnością odebrałem nowe, uzupełnione wydanie Żywotów Świętych Pańskich, obecnie wyszłe nakładem pana Karola Miarki, z Aprobatą Wikariatu Biskupiego w Wrocławiu, i uważam sobie za miły obowiązek oświadczyć niniejszym, że dzieło to nie tylko nie zawodzi oczekiwania, ale owszem w wysokim stopniu takowe zaspokaja. Głośne imię i zaszczyt zjednał sobie zasłużony pan Wydawca dawniejszymi wydawnictwami swoimi, ale teraz, jak sędzę, góruje i otwiera dla społeczeństwa naszego nowe i znakomitsze źródło nauk i zbudowania.

Niech więc temu nowemu wydaniu Żywotów Świętych tak świetnemu, a w nowych rozmiarach obszerniejszemu i poprawionemu, Pan Bóg udzieli błogosławieństwa, iżby jak jest chlubą dla Wydawcy, stało się także korzyścią dla niego.

A przykłady Świętych Pańskich i Patronów naszych niech nam w tych ciężkich czasach i w zamęcie bałamutnych prądów, jak płonące pochodnie, wskazują drogę cnoty i pobożności, a utwierdzają nas w przywiązaniu do Kościoła św., do Jego Głowy, do Jego Arcypasterza i ich Wyřęczycieli. Bo tędy tylko droga do lepszej przyszłości i zbawienia naszego.

Gniezno, d. 4 marca 1910.

Wikariusz Kapitulny i Administrator Archidiecezji Gnieźnieńskiej X. Kazimierz Dorszewski.

Szóste wydanie „Żywotów Świętych Pańskich” należy do najpoważniejszych prac, jakimi wydawnictwo Karola Miarki osobiście zdołałem obdarzyć. Oprócz licznych uzupełnień treści pierwotnych wydań, w znacznej mierze uwzględniłem Patronów Polskich, a w szczególności mało naówczas przyjęte opi-

sy wielkich naszych Mężów narodowych. Między tymi żywoty świątobliwego Mieczysława, księcia polskiego, świątobliwego Jana Długosza, świątobliwego Jana Zamojskiego, świątobliwego Stanisława Hozyusza, ks. Piotra Skarżi T. J. i świątobliwego Zygmunta III, króla polskiego. Każdy dzień roku zaopatrzyłem w odpowiednią naukę moralną, Modlitwę Kościelną i Rzymskie Martyrologium. Ilustracje do życiorysów wymienionych świeczników naszego narodu i wiele innych wykonał artysta. Stanisław Ligoń, w tym czasie stały współpracownik wydawnictwa Karola Miarki.

Ściśle biorąc, w czasie mojego pobytu w Mikołowie dokonałem jeszcze szereg innych prac, których nie wymieniałem. Np. wszystkie nieprzytoczone książki do nabożeństwa wydane do r. 1911 przez mikołowski zakład Karola Miarki, a firmowane przez ks. Galanta, są wyłączną moją pracą.

W późniejszych latach, już za czasów mojego pobytu w Gdańsku, redagowałem organ informacyjny Centralnego Komitetu wyborczego na Wolne Miasto Gdańsk „Straż Gdańska”. Było to w roku 1927. Nazwa organu była produktem tylko mojego wymysłu. Ogółem ukazało się 13 numerów, w których przewaga artykułów wyszła spod mojego pióra.

W roku 1931 opracowałem dla wydawnictwa „Katolik” na pruskim Górnym Śląsku kalendarz książkowy na rok 1932 (Rocznik 62). Oprócz powieści „Ogniem i mieczem” według Sienkiewicza, przybraną w tytuł „Dzikie Pola”, zamieściłem kilka innych powiastek przeze mnie opracowanych. Znalazł się tam również życiorys: „Karol Miarka, Apostoł Górnego Śląska”, na pamiątkę 50. rocznicy zgonu tego pioniera polskości na dawnych ziemiach Piastowskich. Z opisów naszych pamiątek zamieściłem: „Śląsk, Wrocław, i jego polskie pamiątki” i „Krótki zarys historii Gdańska”.

Szereg artykułów zamieszczonych w „Gazecie Gdańskiej” i innych dziennikach politycznych uzupełnia częściowo moje prace w tym zakresie.

Celem uniknięcia możliwego nieporozumienia zaznaczam, że drugie wydanie Słowackiego (Poezje Juliusza Słowackiego, Tom I—IV, przed drukiem przejrzał ks. dr Kamil Kantak; Tom V—X „Poezji Juliusza Słowackiego”, jako też „Listy do Matki”) całkiem wyszły pod redakcją ks. Kantaka. W celach porozumiewawczych był ks. Kantak także w Mikołowie. W zastępstwie Karola Miarki przyjmowałem go osobiście. Krótco potem w tej samej sprawie spotkaliśmy się w Krakowie, gdzie ks. Kantak przez pewien czas przebywał na studiach. Karola Miarki, syna, ks. Kantak osobiście nie poznał.

W Mikołowie istniało wówczas jeszcze drugie wydawnictwo polskie, znane pod firmą Juliusza Nowackiego. Siostra jego Marta w roku 1880 wyszła za mąż za Andrzeja Samulowskiego, księgarza w Gietrzwałdzie. Małżeństwo to było powszechnie znane z krzewienia polskości na Warmii. Działalność charytatywną Marty Samulowskiej ceniono nie tylko wśród ludności zamieszkującej okolice Gietrzwałdu, ale nawet poza ich granicami. Mikołowski wydawnictwo Juliusza Nowackiego było jednak bardzo zaniedbane, chociaż właściciel dysponował koniecznymi funduszami. Umarł 27 grudnia 1898 roku. Po jego śmierci przedsiębiorstwo całkiem zwinięto. Jedyna córka i spadkobierczyni, Anastazja, około roku 1895 wyszła za mąż za Niemca-katolika, Karola Schwandta. Był on kalkulatorem w zarządzie górniczym księcia na Pszczynie, więc podobnie jak przewaga ówczesnych urzędników, o polskość nie dbał. A właściwie polskiego języka nie znał.

Samo wydawnictwo w głównej mierze składało się z książek do nabożeństwa, zbioru pieśni odpustowych i nielicznych broszur powiastkowych. Były także różańce i szkaple-rze. Towar sprzedawano przeważnie po jarmarkach i odpustach. Mam jeszcze katalog z roku 1892 tego zapomnianego wydawnictwa. Treść katalogu dosłownie i w całości przytaczam:

Nakładem

Juliusza Nowackiego

w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

wyszły i są do nabycia następujące książki do nabożeństwa.

(Oprawne w skórę i marmurowy brzeg.)

	Mk.
Katolik w modlitwie i śpiewnik kościelny	2.50
Zdrój czyli Arka pociechy i Kancyonał	2.80
Katolik i śpiewnik (mniejszy)	1.70
Wybór, książka modlitewna i śpiewnik	1.70
Wybór nabożeństwa i Kancyonał	1.20
Obchody drogi krzyża Pana Jezusa i Kancyonał	1.80
Książka świętej Barbary panny i męczennicy	1.20
Fontanna do pięciu ran Pana Jezusa	0.60
Wianek Panny Maryi i śpiewnik	1.50
Ogród Rajski (mały druk)	1.30
Poradnik zbawienny (mały druk)	1.30
Zbawiciel w modlitwie czyli ołtarz złoty	1.20
Jezus nasz kochany. Książka do modlenia	1.20
Ołtarz złoty świętego Stanisława	1.20
Raj niebieski, najśl. Serce Jezusa i Maryi	1.20
Droga do nieba i ołtarz złoty	1.20
Pasek św. Franciszka. Książka dla III zakonu	1.80
Duszy przewodnik do ojczyzny niebieskiej	1.00
Officjum codzienne	0.90
Grono winne i wybór nabożeństw	0.90
Dziennik nabożeństwa codziennego (gruby druk)	0.80
Cześć Boża nabożeństwa codziennego (gruby druk)	0.80
Bieg roku całego	0.70
Tak macie się modlić na cześć i chwałę Boga	0.70
Miesiąc Maj, Najświętszej Panny Maryi	0.70
Pociecha dusz cierp., czyli Zegarek czyścowy	0.70
Zabawa duchowna	0.50
Ołtarzyk rzymsko-katolicki (mały druk)	0.90
Mszalnik polski (mały druk)	0.90
Anioł Stróż i Kancyonał	0.90
Wianeczek Panny Maryi	0.90
Skarb duszy czyli Ołtarzyk	0.70
Wyborek Mały i Kancyonał	0.45
Wyborek mały nabożeństwa	0.35

Książeczka świętego Alojzego	Mk. 1.00
Kantyczka pieśni nabożnych	0.70
Zabawa święta duszy młodocianej	0.15

Powyższe książki z złotym brzegiem, w skórę szagrynową i okuciem o 1.20 do 1.60 drożej.

Tymże nakładem wyszły i są do nabycia następujące historye i powieści broszurowane:

Placz Ojców Świętych	Mk. 0.70
Historia o siedmiu mędrcach	0.40
Historia o Meluzynie	0.40
Historia o Magelonie	0.30
Historia o Helenie	0.20
Historia o Gryzeldzie	0.20
Historia o Stylfrydzie	0.20
Historia o Hirlandzie	0.20
Historia o Alibabie i 40 rozbójnikach	0.30
Hugo nikczemny, syn księżęcia	0.30
Nieprzeplacony pierścień	0.30
Odważna córka leśniczego	0.30
Pawnesi i Komanchowie	0.30
Dziewica z Algieru	0.20
Żywoć świętej Genowefy	0.20
Żywoć świętego Patrycyusza	0.20
Żywoć świętego Homobona	0.20
Żywoć świętego Onufrego	0.30
Życie Rozyny Pedemont	0.20
Światło mądrości prawdziwej	0.20
Praktyka gospodarska	0.20
Kabała moralna	0.10
Drogi Opatrzności	0.15
Przestrogi dla młodzieńca	0.15
Przestrogi dla panien	0.15
Różaniec żywy	0.15
Nowenna do Niepok. Poczęcia Najśw. P. Maryi	0.30
Wiadomości o Szkaplerzu męki Pańskiej	0.30
Karbona dla kościołów	0.20

Kto z powyższych książek jakie pragnie, niech przyśle tylko pieniądze ile owe wybrane książki kosztują i dołoży na koszt przesyłki tychże książek do każdej marki 10 fenigów, a otrzyma takowe odwrotną pocztą.

Deutsche Gebetbücher.

Perlen der Andacht	Mk. 0.90
Christus mein Leben	0.90
Weg zum Himmel	0.80
Jezus mein Alles	0.80
Kleiner Baumgarten	0.50
Gott ist die reinste Liebe	0.50
Jesus unser Meister	0.50
Glocke der wahren Andacht	0.50
Jesus der göttliche Kinderfreund	0.30
Gelobt sei Jesus Christus	0.30

Commissions-Lager.

Lekcyje i Ewangelie	Mk. 1.20
Godzina śmierci	0.50
Petronella pustelnica	0.60
Leki na strachy śmiertelne	0.60
Sąd ostateczny	0.40
Róża z Tanenbergu	0.40
Sowizdrzał	0.40
Wierna Róża	0.60
Krakowiaki	0.50
Koszyk kwiatów	0.40
Mistrz Twardowski	0.40
Węglarz z Walencyi	0.40
Bolesław, dalszy ciąg Genowefy	0.50
Opowiadanie o zbójcach	0.30
Nawiedzenie N. Sakramentu	0.30
Echo przeraźliwe	0.40
Żywoć św. Zitty	0.30
Życiorys ks. Fiecka	0.30
Grzegorz historia	0.25
O pijaku Urbanie	0.15
Walka przeciw gorzałce	0.15
Grzesznik przymuszony	0.25
Siedem uwag	0.25
Żywoć św. Cyryla i Metod.	0.15
O klasztorze Częstochowskim historia	0.25
Mowa przy grobie Ks. Kar. Antoniewicza	0.25
Prorocstwo królowej Saby	0.30

Umyślnie podałem cały spis wydawnictw woryginał, aby czytających zapoznać z tytułami modlitewnych książek wydawnictwa Juliusza Nowackiego. Treść broszur była mało wartościowa.

W oficynie Juliusza Nowackiego w Mikołowie drukował Karol Miarka, ojciec, w roku 1875 tygodnik „Katolik”, już poprzednio nabyty od Józefa Chociszewskiego w Chełmnie za 150 talarów. Pieniądzy na zakupienie gazety pożyczył Karolowi Miarce, ojcu, Mieczysław Łyskowski w Poznaniu, dyrektor banku Kwilecki, Potocki. Z Józefem Chociszewskim łączyły Karola Miarkę, ojca, węzły przyjaźni już od roku 1863. Józef Chociszewski jako powstaniec z partii kaliskiej pod przybranym nazwiskiem szukał naówczas schronienia w Pielgrzymowicach. Ukrywał się zarówno przed Prusakami, jako też i Moskalami. Jego trzymiesięczny pobyt u Karola Miarki, ojca, wpłynął bardzo dodatnio na usposobienie narodowe przyszłego Apostoła Górnego Śląska. Pobudzony przez gościa, opublikował w „Gwiazdce Cieszyńskiej” (1863, nr 43—50) dzielną rozprawę „Głos wołającego na puszczy górnośląskiej”. W rozprawie dowiódł przekonywująco i bardzo dobitnie, że germanizacja ludu polskiego nie jest drogą do cywilizacji. Historia uczy, że cywilizacja nie tylko starożytnych, ale wszystkich narodów równym krokiem postępuje z kształceniem i wydoskonaleniem języka.

Rozprawa doznała niesłychanego rozgłosu. Dzienniki czeskie i inne przedrukowały ją w wyjątkach, a wydawnictwo ks. Bażyńskiego w Poznaniu wydrukowało rozprawę w kilku tysiącach egzemplarzy i rozrzuciło po świecie.

W Pielgrzymowicach Karol Miarka, ojciec, niejako w spuściźnie po swoim ojcu urzędował od roku 1850 do 2 lutego 1869. W grudniu 1875 roku przebywał niezawodnie w areszcie, albowiem nr 49 z dnia 9 grudnia za redakcję i nakładcę podpisywał „Katolika” stryj mojej żony, ks. Józef Kudzielka, naówczas kapelan (wikary) w parafii mikołowskiej.

Z potomstwa Karola Miarki, ojca, poznałem Pawła, introligatora w Wirkach, Emila w Chebziu i Marcelę. Z córek jedna wstąpiła do klasztoru, a druga wyszła za mąż. Imion nie pamiętam. Wiem jednak, że zachowały narodowość polską. Paweł Miarka

mówił co prawda nieźle po polsku, dzieci jednak wychował na Niemców-centrowców. Był karany więzieniem za obrazę króla pruskiego. Żony Emila i potomstwa ich nie poznałem, a o Marcelim można było zasięgnąć najmniej wiadomości.

W ostatnim czasie rozchodzą się pogłoski, że synowie Karola Miarki podczas powstania górnośląskiego walczyli po stronie niemieckiej. Jest to bardzo nieprawdopodobne, gdyż byli już za starzy. Wierzę jednak, że wnuki, a szczególnie po synu Pawle, stali się zagorzałymi centrowcami o przekonaniach niemieckich. Najstarszemu wnukowi także było na imię Karol.

Karol Miarka, syn, urodził się dnia 11 czerwca 1856 roku, podobnie jak jego ojciec, w Pielgrzymowicach. Po ukończeniu nauki szkolnej w Cieszynie i praktyce w drukarni ojca, zwiedził Pragę czeską, Lipsk, zakład Braci Benziger w Einsiedeln w Szwajcarii i inne. Szczególne zainteresowanie budziły w nim wydawnictwa dzieł religijnych. Zdobyte wiadomości były później podwaliną w jego zakresie wydawniczym. Po powrocie ze strony rodzinnej, a właściwie po nabyciu wydawnictwa „Katolika” od wdowy po śp. Karolu Miarce przez ks. lic. Radziejewskiego i przeniesieniu go do Królewskiej Huty (Chorzów), powstał w Mikołowie zakład wydawniczy Karola Miarki, syna. Było to około roku 1880. Karol Miarka, ojciec, zmarł w Cieszynie dnia 15 sierpnia 1882 roku. Szczątki jego spoczywały na katolickim cmentarzu parafialnym w Cieszynie, w małym oddaleniu od grobu starego przyjaciela Pawła Stalmacha. Dnia 24 października 1937 roku przeniesiono uroczystie ich prochy do Grobów dla Zasłużonych na cmentarzu komunalnym w Cieszynie.

W roku 1886 Karol Miarka, syn, zaślubił Franciszkę, córkę Emila Nuchtena, ówczesnego burmistrza miasta Mikołowa. Małżeństwo pozostało bezdzietne. Młoda Karolowa Miarkowa była gorliwą katoliczką, ale po polsku nie rozmawiała. Polacy w ich domu nie przebywali. W końcu Miarkę okrzy-

czano jako Niemca. Twierdzono powszechnie a nawet publicznie, że własne dzieci wychował w duchu niemieckim. Tymczasem w rodzinie Miarków nie przebywały nawet obce dzieci.

Po ojcu Karol Miarka, syn, nie odziedziczył nic, prócz imienia i nazwiska. Ale właśnie te dwa skarby niejednokrotnie torowały mu drogę przy niejednych ważniejszych poczynaniach. Niewtajemniczeni jego samego uważali za niezapomnianego społecznika śląskiego. Druga żona Karola Miarki, ojca, pochodziła z Cieszyna i niezawodnie dlatego, a niemniej w celu uchronienia się przed sądami pruskimi jeszcze za życia zamieszkał autor „Górki Klemensowej” na Śląsku Cieszyńskim.

Karol Miarka, syn, miał niepospolity zmysł wydawniczy. Z biegiem czasu zakłady mikołowskie znał cały świat polski. Gdy w kwietniu 1890 roku obejmowałem w Mikołowie obowiązki, przygotowywano u Miarki do druku czwarty zeszyt pierwszego wydania „Żywotów Świętych Pańskich”, opracowanego podług ks. Ojca Bitschnau’a, profesora kapitulnego klasztoru świętego Benedykta w Einsiedeln. Do roku 1910 dzieło to doczekało się pięciu pomnażanych i poprawianych wydań. Między tymi było także wydanie „Żywotów Świętych Pańskich”, opracowanych przez X. Józefa Stagracyńskiego według X. Piotra Skargi T. J. Wydawnictwo to nie znalazło jednak dostatecznego poparcia wśród ludu czytającego i dlatego przystąpiono do opracowania obszernego wydania szóstego. Początek „Żywotów” ks. O. Bitschnau’a tłumaczył Fr. X. Tuczyński, którego następcą był Ludwik Gayzler.

Wydawnictwo dzieł ludowych Karola Miarki było w tych latach jeszcze bardzo ubogie. Nie było nawet tak zasobne, jak Juliusza Nowackiego. Posiadało naówczas następujące nakłady:

Chrześcijański paszport (pamiętka pierwszej Komunii św. dla młodzieńców). 0.60 mk.
1882 — 1888.

Chrześcijańskie niezapominajki (pamiętka pierwszej Komunii św. dla panien). Cena 0.60 mk.
1882 — 1888.

Cześć Maryi na każdy czas, osobliwie w miesiącu maju. Książeczka pouczająca i modlitewna dla czcicieli Najśw. Maryi Panny. Ozdobiona 64 drzeworytami. Format 11 × 16,5 cm, str. 472. Cena od 0.80 — 1.20 mk. 1889.

Czternaście świętych Obrońców w potrzebie. Książeczka pouczająca i modlitewna, zawierająca życiorys i nabożeństwo do 14 św. Przyczynców we wszelkich dolegliwościach. Cena 0.30 mk. 1882 — 1888.

Godzinki do Najśl. Serca Jezusowego. Cena 0.30 mk. 1882—1888.

Kalendarz Maryański — istniejący od roku 1884, a po sześciu latach rozchodzący się już w 45.000 egzpl. Pierwszy nakład bito w 10.000 egzpl.

Jeden z ówczesnych krytyków pisał: „Choć kalendarz nie cieszy się nadzwyczajnym uposażeniem ani dobrym językiem, a nawet tytuł jest błędny, należy go jednak polecać, bo regularnie zawiera bardzo treściwie dobrany materiał, z dobrą korzyścią wpływający na swoich czytelników”.

Książeczka bierzmowania (w polskim i niemieckim języku) obejmuje 24 str. druku w okładce trwałe. Cena 0.10 mk. 1882—1888.

Książeczka o dobrej śmierci, napomnienia, rady i modlitwy odpustowe, ozdobione ślicznym kolorowym obrazkiem, przedstawiającym śmierć św. Józefa. Cena 0.25 mk. 1882—1888.

Książeczka do nabożeństwa do Najśw. Panny Maryi Nieustającej Pomocy. Cena 1.75—2.50 mk. 1882—1888.

Litania do Najśl. Serca Jezusowego. Cena 0.03 mk. 1882—1888.

Módlcie się bez ustanku. Zbiór modlitw odpustowych ze skarbu Kościoła katolickiego dla użytku codziennego. Cena 0.25 mk. 1882—1888.

Od piorunów i gwałtownej niepogody zachowaj nas Panic. Nauka, środki i modlitwy podczas nawałnicy. Cena 0.40 mk. 1882—1888.

Pamiętka Jubileuszowa Ojca św. Leona XIII, zawierająca życiorys Ojca św., nowennę

- i modlitwy odpustowe z obrazem kolorowym
Ojca św. Cena 0.15 mk. 1882—1888.
- Passye, czyli męka Pana naszego Jezusa Chrystusa (do użytku w palmową niedzielę). Cena 0.20 mk. 1882—1888.
- 15 Tajemnic Różańca św. dla wszystkich (dla panien biały, dla młodzieńców zielony, dla mężatek czerwony, dla mężczyzn niebieski kolor) w okładce zawierającej: „Naukę i przestrogi dla członków bractw różańcowych”. Cena 0.20 mk. 1882—1888.
- Prawdziwe wyobrażenie Przenajśw. Oblicza Pana naszego Jezusa Chrystusa. Cena 0.15 mk. 1882—1888.
- Przegląd najgłówniejszych obietnic Zbawiciela naszego na korzyść czcicieli Jego przenajśw. Serca. Cena 0.15 mk. 1882—1888.
- Rachunek sumienia (dla pierwszy raz do Spowiedzi św. przystępujących). Cena 0.06 mk. 1882—1888.
- Różaniec święty. Książeczka pouczająca i modlitewna dla członków bractw różańcowych i wszystkich wiernych, w myśl Ojca św. Leona XIII. Str. 224. Cena 0.60—0.90 mk. 1882—1888.
- Tajemnice Różańca św. z ofiarowaniem czyli krótki i praktyczny sposób odmawiania Różańca św. żywego. Str. 96. Cena 0.25 mk. 1882—1888.
- Wolne Chwile — czasopismo ilustrowane dla ludu katolickiego, poświęcone sprawom religijnym, nauce i zabawie. Nr 1—18 (od 1 I 1887 do 15 IX 1887). Następnie sprzedano prawo dalszego wydawania firmie „Księgarnia Katolicka” w Poznaniu, ul. Wodna 25.
- Wpisy do bractw trzeźwości (w polskim i niemieckim języku). Cena 0.06 mk. 1882—1888.
- Wykaz przyjęcia do Najśl. Serca Pana Jezusa. Cena 0.05 mk. 1882—1888.
- Zdrowaś Marya. Pisemko miesięczne poświęcone czci Najśw. Panny Maryi. Pod redakcją ks. Lubeckiego. 1886—1891.
- Żywot Bogarodzicy Najśw. Maryi Panny i Jej Oblubieńca św. Józefa, opracowane podług Ojca Benedykty na ks. Beat. Rohnera. 1888.
- Z niemieckich wydawnictw przez szereg lat drukowano gazetkę „Oberschlesische

Rundschau”. Z gazetką był ściśle połączony magazyn formularzy urzędowych. Trwało to mniej więcej do roku 1908. W tym czasie chcąc w zakładzie zatrzeć ślady niemieczyny, Karol Miarka sprzedał prawo wydawnictwa oddziału niemieckiego wraz z urządzeniem swemu długoletniemu kierownikowi technicznemu. Był nim Jan Małek.

Z wszystkich wydawnictw najpoczytniejsze były „Żywoty Świętych Pańskich”, nie pomijając „Kalendarza Maryańskiego”. Na „Kalendarzu Maryańskim” wydawnictwo niejako opierało swoją egzystencję. Zyski stąd płynące obracano na zakup nowych koniecznych maszyn drukarskich i na urzeczywistnienie dalszego programu wydawniczego.

Od roku 1890 pojawiały się następujące dzieła i czasopisma:

Żywot Świętych Pańskich podług najlepszych źródeł, wyjętych z dzieł Ojców i Doktorów Kościoła św., opracowane podług ks. Ojca Bitschnau’a, Profesora kapitularnego klasztoru św. Benedykta w Einsiedeln. Format 21 × 27 cm, str. 1192. 1891.

Missyonarz Katolicki, czasopismo ilustrowane dla ludu katolickiego poświęcone sprawom misyjnym i nawróceniu ludów pogańskich oraz wiadomościom kościelnym i socyalnym z całego świata. Wyszły trzy roczniki (1891—1893). Redaktorem był ks. Jan Chrzęszcz, proboszcz w Pyskowicach, łącznie z Ludwikiem Gayzlerem. Gayzler nie zdołał pojąć celu, w jakim czasopismo zostało założone. Zwolna przeistaczał dwutygodnik na pismo polityczne z przestarzałymi wiadomościami, a tym samym przyspieszył jego upadek. Początkowy nakład przekraczał 9.000 egzpl. „Missyonarz” wychodził w formacie 21 × 28 cm.

Nauka wiary i obyczajów Kościoła katolickiego, wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami z Pisma św. i Ojców Kościoła. Format 21 × 28 cm. 1893.

Historia Biblijna dla rodzin chrześcijańskich czyli proste a gruntowne objaśnienie Dziejów Starego i Nowego Testamentu. Opracował

- ks. Proboszcz Józef Stagraczyński. Format 19 × 26 cm. 1894.
- Życie św. Alojzego Gonzagi T. J. według najdawniejszej biografii O. Wirgilego Ceparì T. J., format 16 × 23 cm. 1891.
- Przyjaciel Rodziny, ilustrowany tygodnik dla ludu, poświęcony nauce, rozrywce i zabawie (od 10 XII 1894 do 25 XII 1896). Redagował Dyonizy Kowalski, a po nim Antoni Stefański.
- O naśladowaniu Jezusa Chrystusa Tomasza a Kempisa w tłumaczeniu ks. A. Jełowickiego. Przejrzał i według oryginału poprawił ks. dr W. Galant. Format 25 × 30 cm. 1897.
- Żywot i bolesna męka Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najśw. Matki Jego Maryi według widzeń świątobliwej Anny Katarzyny Emmerich. Z zapisków Klemensa Brentano przełożył na język polski ks. Prof. dr. Wojciech Galant. Format 22 × 28½ cm. 1899.
- Ks. Leonarda Goffiniego książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko-katolickiej czyli krótki wykład Lekcyi i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta. Format 12½ × 18½ cm. 1893.
- Następnie „Ofiara Mszy św.“ (1907), „Prawidła życia chrześcijańskiego“ (1911), „Dom Serca Jezusowego“ (1905), Katolicki Katechizm Ludowy“ (1906) przez ks. Prof. Spirago „Metodyka katolickiej nauki religii“, „Szczegółowe rozwinięte Katechezy“ (1909), „Chleb Duchowny“ (1902), „Droga do poznania Boga“ (1905), „Legends o Zbawicielu świata“ (1911), „Nowa Biblioteka Pisarzy Polskich“ (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński i Kondratowicz) 1898—1908, „Album Królów Polskich“ 1910 itd.

W roku 1904 wyszła nakładem Karola Miarki „Mapa Górnego Śląska z uwzględnieniem stosunków językowych, granic powiatowych i kolei żelaznych”. Opracował ją ks. Józef Gregor, proboszcz z Tworkowa.

W ten sposób 1 października 1911 roku wydawnictwo obejmowało przeszło 250 tomów, jak katalog z tego czasu wykazuje. Co to za ogrom wobec nikłej ćwierć setki, na

którą dumnie spoglądano w dniu 1 kwietnia 1890 roku.

W czasopiśmie „Wolne Chwile” wydrukował Karol Miarka, syn, dwie powieści swego ojca: 1) Żłóbek, powieść z niedawnego czasu; 2) Żywcem zamurowana, powieść górnośląska, podług starej kroniki i opowiadania mojej babuni osnuta. — Wdowa po Karolu Miarce, ojcu, wytoczyła wskutek tego proces o odszkodowanie. Po dłuższych targach nastąpiła około roku 1891 ugoda, na mocy której Karol Miarka, syn, zyskał prawo przedruku wszystkich prac ojca za miesięcznym wynagrodzeniem, wypłacanym regularnie wdowie po przedwcześnie zgasłym obrońcy polskości na Górnym Śląsku. Po takim załatwieniu sprawy około roku 1891 przystąpiono do przedruku powieści Karola Miarki, ojca. Ludność polska na Górnym Śląsku chętnie czytała opowiadania swego dawnego opiekuna, toteż nakłady corocznie się powtarzały. Późniejsze zamiary wydania całkowitego zbioru pism Karola Miarki, ojca, z odpowiednimi ilustracjami, upadły wskutek zamiany wydawnictwa na Spółkę.

Kolejności wydania poszczególnych powieści Miarki dzisiaj już nie pamiętam, stwierdzić również tego nie można, bo w pierwszych latach istnienia mikołowskiego wydawnictwa nie podawano roku wydrukowania książki. Podaję więc poniżej alfabetycznie tytuły tych broszur, które od roku 1891 do 31 XII 1910 nakładem wydawnictwa dzieł ludowych ponownie opuściły prasę, przejrane i poprawione:

- Błogosławieństwo matki, dramat z życia społecznego w 3 aktach.
- Dzwonek św. Jadwigi, obrazek z życia społecznego w 3 aktach.
- Górka Klemensowa, powieść odnosząca się do zaprowadzenia chrześcijaństwa na Śląsku, oparta na podaniach ludu górnośląskiego.
- Husyci na Górnym Śląsku, opowiadanie z XV wieku podług kroniki i ustnego podania ludu.
- Mosick spekulant, komedycja w 2 aktach.
- Odpuść nam, powieść historyczna z czasów wojny francusko-niemieckiej (1870—1871).

Petronela, pustelnica z góry św. Anny, opowiadanie historyczne.

Sądy Boże, powieść z życia górników górnośląskich z czasów 30-letniej wojny.

Żłóbek — Uczciwość nagrodzona, dwie powiastki. Żywcem zamurowana, powieść górnośląska podług dawnej kroniki.

„Kulturnik” albo też Filip Styrkała był już za moich czasów wyczerpany. „Żuawi”, „Rewolucja kobiet” i „Stawka” naówczas nie doczekały się nowego wydania. Publikację swoich prac Karol Miarka, ojciec, rozpoczął „Górką Klemensową” około roku 1863. Po niej następowały dalsze do roku 1880.

Około roku 1892 zainstalowano w zakładzie własny prąd elektryczny. Do zapędu koniecznej dynam maszyny posługiwano się motorem gazowym. Miejskowa gazownia nie była jednak o tyle udoskonalona, aby motorowi dostarczyć odpowiedniego natłoku do wykonywania potrzebnych obrotów celem otrzymania koniecznej ilości energii. Była stąd męka straszna. Maszyny drukarskie często w biegu stawały, a światło zaledwie migotało. Niedomagań tych nie potrafiono usunąć.

W r. 1894 wydawnictwo Karola Miarki nie zdołało już urządzenia technicznego pomieścić w dotychczasowych ramach. Chcąc wydawać tygodnik „Przyjaciół Rodziny”, musiano wydzierżawić lokale w domach sąsiednich, nasamprzód u emer. zawiadowcy kopalni węgla, Schultzika, a następnie w domu przeciwległym, którego właścicielką była wdowa po st. sztygarze Richtrze. Od niej zakupiono również teren przeciwległy ówczesnego domostwa przy ulicy Karola Miarki (dawniej Friedenstrasse).

Ponowne wewnętrzne przebudówki zajmowanego dotychczas terenu stałe okazywały się niewystarczającymi. Gdy wreszcie zabrakło miejsca na ustawienie najpotrzebniejszych maszyn, Karol Miarka zdecydował się na wystawienie odpowiedniego budynku na parceli świeżo zakupionej. Na zabudowania fabryczne przeznaczono 2600 m kw., resztę na park i ogród warzywny.

W nowych zakładach przewidziano zapęd parowy z odpowiednią maszyną dynamiczną. Równocześnie zakupiono nowe maszyny drukarskie i introligatorskie, maszynę do stawiania czcionek Linotype, jako pierwszą do odlewania wierszy o polskim brzmieniu. Do tego czasu istniały tylko maszyny z klawiaturą angielską i niemiecką. Koniecznej zmiany dokonałem na życzenie firmy „Mergenthaler Setzmaschinenfabrik” w Berlinie. Odtąd do dzisiaj fabryka posługuje się tą samą klawiaturą.

Z wiosną roku 1896 nastąpiły przenosiny do nowego gmachu, a z nimi nowe kłopoty dla wydawcy. Zabrakło funduszu obrotowego. Karol Miarka pomagał sobie w ten sposób, że przez szereg lat nie wypłacał personelowi regularnie poborów. A był tu zwyczaj, że pobory wypłacano tygodniowo i to wszystkim bez wyjątku.

Na Śląsku dawniej austriackim, w Cieszynie, żył księgarz-wydawca Edward Feitzinger, Niemiec. Z nim Karola Miarkę łączyły stosunki towarzyskie i wydawnicze. Feitzinger liczne własne wydawnictwa drukował w mikołowskich zakładach graficznych. Niektóre broszury wydawali wspólnie, lecz z odmiennymi tytułami. Podobnie załatwiano wydawanie „Kalendarza Katolickiego” i „Przyjaciół Rodziny”. W całym szeregu tomików wydawnictwa Feitzingera nie podano autora, gdyż były to przeważnie samowolne przedruki. Nawiązane były również stosunki z wydawnictwem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra” w Cieszynie.

W roku 1909 przystąpił Karol Miarka do wydawania Pisma św. Starego i Nowego Testamentu w przekładzie polskim X. Jakuba Wujka T. J., z tekstem łacińskim Wulgaty. Stało się to za poradą Duchowieństwa, a szczególnie ks. dr Teodora Kubiny, ówczesnego kapelana (wikarego) w Mikołowie. Było to zasługą ks. dr Kubiny, że poprowadził przekład polskiego i opatrzenia nowym komentarzem podjął się kapłan-męczennik i znany egzegeta X. Franciszek Albin Symon, dawniejszy biskup-nominat płocki. Wskutek

niedopuszczenia do rusyfikacji Kościoła na Litwie został aresztowany w 1897 roku i zesłany do Odessy. Po czterech latach mógł wyjechać do Rzymu. Mianowany arcybiskupem atylijskim, osiadł jako proboszcz parafii kościoła Mariackiego w Krakowie. Poprzednio już bawił przejściowo w Katowicach, gdzie zacnego Dostojnika Kościelnego z wielką czcią przyjmowali polscy działacze miejscowi i okoliczni. Arcybiskup Symon w obecności Wojciecha Korfatego zwiedził także zakłady wydawnicze Karola Miarki w Mikołowie. Przy tej okazji omówiono możliwości wydawania Pisma świętego w nowym opracowaniu. Wstępne porozumienie nastąpiło. W przeciągu całego roku wyszły nawet coś trzy zeszyty Pięcioksiągu. Na tak długą lokatę kapitału, nie odrzucającego chwilowego zysku, zakład mikołowski nie był przygotowany. Nie pozwalał na to także brak funduszu obrotowego. Ponieważ same dobre chęci nie wystarczyły, przeto zaprzestano wydawania Pisma świętego w zakładzie Karola Miarki.

Czyniono wówczas starania, aby Karolowi Miarcie pozyskać odznaczenie ze strony Stolicy Apostolskiej. Sprawą tą zainteresowano także Arcybiskupa Symona, o czym świadczy następujący list:

Rzym, 28. XII. 09. Szanowny Panie! Przyznając Panu najzupełniejszą słuszość co do należnego Mu odznaczenia ze strony Stolicy Apostolskiej za tyle pracy i nakładów położonych około wydawnictwa i szerzenia wśród ludu naszego dzieł o treści czysto katolickiej, i oświadczając się z gotowością pośredniczenia w tej sprawie, muszę jednocześnie zakomunikować, że do rozpoczęcia jakichkolwiek starań w tym kierunku niezbędne jest polecenie formalne miejscowego Ordynaryatu Wrocławskiego, z którym niestety ja nie mam żadnych stosunków i nikogo nie znam; owszem, wiem skądinąd, że przy dzisiejszych warunkach trudno byłoby znaleźć kogoś, kto by się podjął podobną sprawę przedłożyć Jego Eminencji Kardynałowi Koppowi. — Mam kilka świeżych przykładów, jak dalece posuwa Księżę Kardynał skrupulatność swoją w kwestyach nawet czysto reli-

gijnych, kiedy się łączą one z polskością. — Wobec tego niepodobna dzisiaj coś zrobić — chyba, że się zmienia osoby i warunki, — i we Wrocławiu inaczej zapatrywać się będą na działalność katolicką — chociażby nawet Polaków! — Ciekawy jestem bardzo, jak rychło ujrzymy zeszyt drugi Pisma Świętego, o który ludziska dopytują się mnie ciągle. Świeżo J. E. Ks. Biskup łucko-żytomierski w liście pasterskim do swego duchowieństwa, zobowiązał każdego księdza, by miał u siebie to nowe wydanie. To już drugie takie urzędowe zalecenie jego. Pierwsze było J. E. Ks. Arcybiskupa Popiela. Łącząc wyrazy szczerego poważania, pozostaję oddanym Mu X. Fr. A Symon, Abp.

Ale Karol Miarka coraz więcej zapadał na zdrowiu. Zniechęcał się także do pracy, poprzednio szczerze umiłowanej. Przyczyna polegała w bezustannych troskach finansowych, które mu stargały nerwy, a niemniej nadwerężyły zdrowie, już i tak mocno zagrożone. Chcąc swoje dzieło zachować dla przyszłych pokoleń, pragnął zakład wydawniczy zamienić na spółkę z ogr. por. Starania w tym kierunku czynił Antoni Stefański już w latach 1901—1903. Umiał nawet zainteresować zakładem ks. Ogińskiego i hr. Zamojskiego. Obaj przybyli powózką z Oświęcimia do Mikołowa. Pozostało jednak tylko na odwiedzinach.

Moje poczynania w roku 1910 szły w kierunku Ligi Pomocy Przemysłowej we Lwowie i innych instytucji. Nawiązałem także stosunki z ks. prałatem Piotrem Wawrzyniakiem. Rezultat był taki, że jako nabywcę wysunięto Adama Napieralskiego. Fundusze ofiarował hr. Maciej Mielżyński. Z otrzymanych na ten cel 300.000 mk Adam Napieralski tylko połowę ułożył w wydawnictwie mikołowskim, gdy tymczasem reszta powędrowała na ratunek „Katolika” w Bytomiu. Wskutek wybudowania olbrzymiego gmachu fabrycznego łącznie z domem czynszowym „Katolik” finansowo mocno się zaangażował i potrzebował również pomocy. Było to w roku 1911.

Pierwszym warunkiem kupującego było żądanie ustąpienia dotychczasowego właściciela z przedsiębiorstwa, jako też całkowitego zaniechania czynnego udziału. Życzeniu stało się zadość, a główne kierownictwo objęła siostra Adama Napieralskiego — Bronisława, wspólnie z Felicją Szczercińską. Ta ostatnia również udzieliła nowonabywcy poważniejszej pożyczki.

Skutki tak nieproduktywnie rozpoczętej gospodarki zbyt rychło uwydatniły się na niekorzyść wydawnictwa. Już w roku 1915 Felicja Szczercińska skarżyła się przede mną, że poniosła znaczne straty, przeplatane licznymi troskami i kłopotami. Pisała o tym w liście kondolencyjnym, nadesłanym po tragicznym zgonie mojego syna Leona.

Za ewentualne przeprowadzenie albo spowodowanie utworzenia spółki z ogr. odp., zapewniał Karol Miarka oddanie mi 10.000 mk w postaci udziałów. Sam jednak ustępując, nie mógł oddawać udziałów osobom drugim. Lecz o gotówce także milczał. Tak samo Adam Napieralski nic o tym nie chciał wiedzieć. Wobec tego postawiłem kwestię jasno. Oświadczyłem, że nie wolno było Karolowi Miarce sprzedawać poszczególnych wydawnictw bez mojego zezwolenia. Prace moje oddawałem jemu samemu, lecz nigdy jego następcy. Było to przyczyną, że przez dwa tygodnie wzajemnie unikaliśmy siebie. W tym czasie Karol Miarka zasięgał porad prawnych, nie pomijając reagenta Teodora Larischa w Mikołowie. Wreszcie poprosił mnie do siebie i oświadczył, że między nami powinna nastąpić zgoda. Równocześnie zaproponował pięć tysięcy marek, o ile zrzeknę się ewentualnych pretensji do wydawnictwa za dalsze nakłady. Byłem za dobroduszny i zbyt mało doświadczony, więc nastąpiła ugoda, taka, że prawo własności jest moje, wydawnictwu jednak trudności czynić nie będę z wyjątkiem rękopisów dostarczonych poza 1 I 1911. Prace moje mogłem sprzedawać innemu wydawnictwu lub wydawać kosztem własnym. Pięć tysięcy marek Karol Miarka wypłacił ratami, a ja mikołowskie wydawnictwo Ka-

rola Miarki dotychczas nie fatygowałem, chociaż „Zupełny Śpiewniczek Kieszonkowy”, książki do nabożeństwa „Dzieci Boże” i „Boże kocham Cię”, jako też kalendarze na rok 1912 nie są objęte ugodą zawartą z Karolem Miarką.

Po sprzedaniu domu mieszkalnego i załatwieniu spraw wiążących z Mikołowem, Karol Miarka nasamprzód osiadł w Wrocławiu. Już z Nowym Rokiem 1912 przeniósł się jednak do Raciborza, gdzie wspólnie założyliśmy Biuro Wydawnicze Karola Miarki. Tutaj pozostawałem do 1 kwietnia 1913 roku. Z tym dniem przejąłem na własność drukarnię i wydawnictwo „Gazeta Gdańska”. W Raciborzu przygotowałem do druku dzieło ks. Feliksa Reihersa „Chleb Żywota” i szereg tłumaczeń powiastek Krzysztofa Szmidta.

Jakie były moje poczynania późniejsze, opisałem w wspomnieniach „Polski Gdańsk w czasie przełomowym — od 1 IV 1913.” Po moim wyjeździe z Raciborza Karol Miarka, syn, na krótki czas przeniósł się znowu do Mikołowa do własnej willi, specjalnie wybudowanej. Pobyt na starych śmieciach potrafił Miarce do tego stopnia uprzykrzyć, że ponownie zamienił miejsce stałego pobytu na Racibórz, gdzie podczas wojny światowej zakończył żywot żmudny, ale bardzo owocny. Pozostała po nim wdowa nie potrafiła światu polskiemu donieść o zgonie wielkiego i zasłużonego wydawcy. To też zwłoki jego złożono do grobu na cmentarzu parafialnym w Raciborzu na Górnym Śląsku, bez jakiegokolwiek znamienniejszej uroczystości.

Że Karolowi Miarce po śmierci należało się chociażby najdrobniejsze uczczenie, przemawia najdosadniej poniżej przytoczony rozmiar nakładów i urządzeń technicznych do roku 1911, czyli do chwili, kiedy i ja opuściłem wydawnictwo mikołowskie:

- 1) Cztery kalendarze książkowe. Razem bito 240.000 egz., a kalendarza kartkowego 50.000 egz.
- 2) Książek do nabożeństwa o 32 różnych treściach rocznie rozsyłano 100.000 egz.

- 3) Większe dzieła: a) Żywoty Świętych Pańskich rocznie 5.000 egz.; b) Ofiara Mszy świętej rocznie 4.000 egz.; c) Historia Biblijna i inne rocznie mniej więcej 14.000 egz.
- 4) Liczne podręczniki dla katechetów.
- 5) Nowa Biblioteka Pisarzy Polskich doczekała się po kilka wydań.
- 6) Książki i broszury treści religijnej obejmujące 43 tytuły w 74 tomach rozchodziły się rocznie w 30.000 egz.
- 7) Książki i broszury treści historycznej, naukowej, śpiewniki itp. objęte w 78 tytułach a 83 tomach rozchodziły się rocznie w 47.000 egz.

Techniczne uposażenie instytutu wydawniczego Karola Miarki prezentowało się następująco: 1) Składnia czcionek z trzema amerykańskimi maszynami do stawiania czcionek, systemu Mergenthalera (Linotype), wartości zakupnej 50.000 mk., kalandrem do odbitek korekturowych i mniej więcej 100 centnarami różnego gatunku pisma, z obfitym materiałem ornamentacyjnym itp. 2) Drukarnia łącznie z chromotypografią o dwu wielkich maszynach pospiesznych na podwójne formaty, 3 maszynach średnich, 1 małej maszyny pospiesznej, 2 wielkich i 2 średnich maszynach tygielkowych i 1 maszynie do przyrządzania ilustracji barwnych. 3) Stereotypia i urządzenia galwaniczne z 7 maszynami i licznymi przyborami, jako też maszyną do odlewania czcionek drukarskich. 4) Urządzenie chemigraficzne. 5) Introligatornia z 30 maszynami podręcznymi. 6) Zapas kliszy wynoszących mniej więcej 10.000 rycin, autotypii, cyklotypii itp. 7) Maszyna parowa o sile 50 koni, maszyna dynamiczna o 400 amperach, akumulatory i mniej więcej 18 motorów elektrycznych. 8) Centralne ogrzewanie. 9) Własny wodociąg.

Personel techniczny, administracyjny, kupiecki i literacki rekrutował się mniej więcej z 90 osób, spomiedzy których wymienić należy: art.-mal. Stanisława Ligionia, Alfonsa Wycisło, Henryka Wiczorkiewicza, Konstantego Mikołaszka, Artura Wardzichowskiego, Roberta Wycisło i innych.

Mieszkańcy miasta Mikołowa z drobnymi wyjątkami, byli mało narodowo uświadomieni. Przeważnie posługiwali się polską gwarą górnośląską o wielu naleciałościach niemieckich. Politycznie Ignęli do obozu centrowego. W głównej mierze przyczyniała się do tego miejscowa inteligencja, do której oprócz sędziego, adwokata i lekarza, zaliczali się także nauczyciele szkoły powszechnej. Nazwiska ich: Fiering, Antoni Machura, Karl Schwarzer i inni, a nawet organista parafialny Wiktor Lockay. Razem z niemieckim odłamek duchowieństwa byli oni głównymi pionierami i prowodyrami partii centrowo-niemieckiej. We wszystkich poczynaniach zawsze kryli się pod ochronny płaszcz katolicyzmu.

Wśród obywatelstwa zaliczającego się do stanu średniego, był wodziarzem księgarz Juliusz Nowacki. Z nim łączył się kupiec Józef Nieradzki, mistrz blacharski Wojciech Paczynski, restaurator Ludwik Jankowski, mistrz krawiecki Franciszek Kropka, mistrz piekarski (imię?) Czichopad i jeszcze kilku innych. Karol Miarka, syn, w tym czasie wcale się nie udzielał.

Karola Miarkę, syna, łączyły stosunki przyjazne z eksjezuitą ks. Stanisławem Stojałowskim, od roku 1875 wydawcą pisemek ludowych „Wieniec”, „Pszczółka”, „Piast”, jako też licznych książeczek dla ludu. Przyjaźń nie ustała nawet wtenczas, gdy Ojciec św. Leon XIII na ks. Stanisława Stojałowskiego rzucił klątwę za nieposłuszeństwo władzy duchownej. Wówczas Karol Miarka skrycie drukował jego „Listy otwarte”, których treści dzisiaj nie pamiętam. Ks. Stanisław Stojałowski wskutek swoich zasług jako społecznik, mimo klątwy kościelnej zachował bardzo wielu zwolenników. Później ks. Stojałowski ukorzył się i przysiągł w Rzymie posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej i władzom kościelnym. Ostatni raz spotkałem się z ks. Stojałowskim w drodze z Krakowa w pociągu, a następnie w Mikołowie. Mieszkał kilka dni w hoteliku przy Rynku, znanym pod nazwą „Domin's Hotel”.

Proboszczem mikołowskim w roku 1890 był ks. (Alojzy?) Schnapka. Jako kapelani (wikariusze) urzędowali ks. ks. Paweł Dworski i Henryk Welike. Ostatni z wymienionych był bardzo sympatycznym i sprawiedliwym Niemcem. Umarł przedwcześnie jako proboszcz w Jastrzębiu, w powiecie rybnickim.

Ks. Paweł Dworski mimo ślicznie brzmiącego polskiego nazwiska był także Niemcem, bardzo słabo mówiącym po polsku. Następca ks. proboszcza Schnapki został ks. dziekan Schumann, poprzednio proboszcz w Bieruniu. Po nim uzyskał prezentę na mikołowskie probostwo ks. Dworski, wymieniony poprzednio jako miejscowy kapelan. Podczas pierwotnego urzędowania w Mikołowie zaskarbił sobie liczne względy miejscowych parafian niemieckich, którzy obecnie mu drogę utarowali. Duszpasterzem parafii mikołowskiej pozostawał do ukończenia wojny. Polscy parafianie nie mieli w nim upodobania, bo skoro nastały rządy polskie, ks. Pawła Dworskiego zniewolono do rezygnacji, a nawet do opuszczenia Mikołowa.

Od roku 1870 Górnolązacy przywykli wybierać centrowców na posłów do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego. Było to dzieło Karola Miarki, ojca, naówczas uważane za wielką zdobycz narodową. Poprzednio górnośląska ludność polska głosowała na korzyść niemieckich kandydatów liberalnych. Stosunki zmieniły się dopiero po roku 1900 pod wpływem Wojciecha Korfanteo, Adama Napieralskiego, Jana Kowalczyka i innych. W tym czasie przy wyborach uzupełniających do parlamentu niemieckiego w okręgu pszczyńsko-rybnickim, komitet centrowy postawił kandydaturę barona Hueneo. Polakom nie był sympatyczny i dlatego urządzili secesję pod kierownictwem bytomskiego „Katolika”, a właściwie Adama Napieralskiego. Równocześnie wysunięto kandydaturę adwokata (?) Radwańskiego z Pszczyzny. Sukces był nadzwyczajny. Adwokat Radwański otrzymał mniej więcej 13.800 głosów.

Niemcy struchleli, a niemniej i mikołowscy za-kapturzeni Polacy.

Polską listę zwalczał między innymi także ówczesny kapelan a późniejszy administrator parafii mikołowskiej ks. Józef Grund, chociaż rodzice jego mówili tylko po polsku. Na wiecu, zwołanym do sali Wilhelma Bartona, nie pominął nawet zarzutu, że Polacy zabili św. Stanisława. Ale słowa jego nie odniosły pożądanego skutku, czego dowiodła sroga porażka obozu centrowego. Gdy Polska uzyskała niepodległość, ks. Józef Grund znalazł się także w obozie narodowym. Zmienne są czasy i zmienne zapatrywania ludzkie.

Podczas walki wyborczej o adwokata Radwańskiego oddał Mikołów 25 proc. głosów polskich. Cichą lecz systematyczną miejscową agitację przedwyborczą przeprowadził Antoni Stefański wspólnie z Stanisławem Dybickim, przy pomocy większości personelu, zatrudnionego w zakładzie wydawniczym Karola Miarki.

Gdy jednak innym razem, przy wyborach do sejmu pruskiego Polacy w pszczyńsko-rybnickim powiecie nie zdołali przeprowadzić swego kandydata, natenczas Juliusz Nowacki, wydawca polskich książek do nabożeństwa i powiatkowych, bardzo słabo władający językiem niemieckim, nie mógł opanować nieuzasadnionej radości. W otoczeniu swoich popleczników zebrał kilku wędrownych muzykantów, znanych pod nazwą „bejmaki” i na rynku mikołowskim polecił wygrywać patriotyczne niemieckie melodie. Na zakończenie posłano muzykantów przed domostwo inwalidy i właściciela realności (?) Bednarka, gdzie urządzono podobny koncert niemiecki.²

Najwięcej zaciętym centrowcem i niejako duszą podobnych awantur był kupiec Hugo Blasel.

Mimo wszystko agitacja na rzecz narodową nie ustawała. Już w r. 1907 zdobyli Górnolązacy pięć nowych polskich krzesel poselskich. Rok 1912 spowodował co prawda nieznaczną porażkę, przypisywaną ubytkowi głosów polskich. Wina polegała jednak na zmia-

nie frontu Wojciecha Korfatego, który w tym właśnie czasie przeszedł do obozu „Katolika”.

Gminą protestancką w Mikołowie opiekował się pastor (?) Lemon, spowinowacony z ks. Arcybiskupem Florianem Stablewskim. Byli siostrzeńcami. Jurysdykcja mikołowskiego zboru sięgała aż pod samą Pszczynę, gdzie okoliczne wioski zamieszkiwało wielu ewangelików, mówiących po polsku.

Pastor (?) Lemon władał językiem polskim nieskazitelnym. Swego czasu omawiał z Karolem Miarką, synem, opracowanie w duchu ewangelickim i wydanie podręcznika: „Ks. Leonarda Goffinego książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko-katolickiej czyli krótki wykład Lekcji i Ewangelii na wszystkie niedziele i święta”. Pozostało jednak na rozmowach wstępnych. Stwierdzono bowiem, że wydanie podobnego opracowania nakładem Karola Miarki nie odpowiadałoby szczerze katolickiemu charakterowi książek mikołowskich.

Do narodowo uświadomionych Polaków zaliczano w Mikołowie aptekarza Wojciecha Rybickiego, inwalidę i właściciela realności(?) Bednarka, a później jeszcze kupca Jana Kleemanna.

W najbliższej okolicy jako wybitniejszych zaliczano do tego samego obozu chałupników Jana Marnioka, ojca i Błażeja Wodnioka w Podlesiu; rodziny gospodarzy Ciałonia i Wycisły w Wyrach; rodziny Hujów w wiosce Wilkowy pod Tychami i innych. Jeden z synów rodziny Hujów przyjął nazwisko Pilchowski. Podobno matka jego pochodziła z Pilczków. Pilchowski krótki czas mieszkał w Mikołowie. Po zmarłym kupcu Bernatzkim przejął handel towarów kolonialnych i wyszynk piwa.

Aptekarza Wojciecha Rybickiego należy uważać za duchowego twórcę promenady wiodącej z ulicy Karola Miarki (dawniej Friedenstrasse) do miejsca wycieczkowego Wymyślanka (dawniej Charlottenthal). Jemu zawdzięczają mikołowianie także dalszy rozwój promenady. Ale za jego przyczyną założono także „Verschönerungsverein” (Tow. Przyjaciół Mikołowa), „Verein selbständiger Kaufleute” (Towarzystwo Kupców Samodzielnych) i nie-

miecki „Bank Kupiectwa” w domu wdowy po starszym sztygarze Richterze, położonym przy ulicy Karola Miarki (Friedenstrasse).

Ludność zamieszkująca wioski okoliczne w przeciwieństwie do mieszczan była owiana duchem narodowym. Mimo nacisku ze strony władzy pruskiej, pielęgnowała język ojczysty. W szczególności odznaczały się gminy: Kostuchna, Łaziska Dolne i Średnie, Mokre, Piotrowice, Podlesie, Wilkowy i Tychy. Do tych wiosek na przemian biegliśmy każdą niedzielę i święto, aby kilka godzin przepędzić między swoimi. Zabawialiśmy się pogawędką i wspólnym śpiewem piosenek ludowych. Do regularnych uczestników wycieczek w pierwszych latach mojego pobytu w Mikołowie należeli księgarz (?) Chaberski, krakowianin, zatrudniony w zakładzie Karola Miarki i zegarmistrz Czesław Ligęziński, zatrudniony u Józefa Antaszką, zgermanizowanego Wielkopolanina.

W roku 1891 sprowadziłem do drukarni jako składacza Wacława Śmiekowskiego. Nowoprzybyły z nami się nie łączył. Rok później mogłem powitać jako współpracownika mojego szkolnego kolegę Dionizego Kowalskiego, który po niedługim czasie spowodował przybycie Stanisława Dybickiego. Gdy w roku 1895 Kowalski przeniósł się do bytomskiego Katolika, a na jego miejsce dnia 15 czerwca tego samego roku przyszedł Antoni Stefański, było nas tylu, że stale myślano o założeniu polskiego Towarzystwa. Zakład wydawniczy Karola Miarki nabierał coraz większego rozmachu, a w miarę rozwoju przedsiębiorstwa mnożył się także personel techniczny, kupiecki i wydawniczy.

Zasiedzali mikołowianie łączyli się w trzech towarzystwach niemieckich: „Bractwie Kurkowym”, „Towarzystwie Czeladzi Katolickiej” (Kolpinga) i „Towarzystwie Gimnastycznym” (Turnverein). Ostatnie było nadzwyczaj hakatystyczne.

Członkowie „Bractwa Kurkowego” rekrutowali się z kupców, samodzielnych rzemieślników i kamieniczników. Towarzystwo czeladzi katolickiej pozostawało pod opieką katolickiego kapłana i szeregoowało w swoich zastę-

pach przede wszystkim młodzież rzemieślniczą, ale należeli tam również rzemieślnicy samodzielni i po części kupcy.

Członkowie dwu ostatnich towarzystw, wśród których figurowały czysto polskie nazwiska: Danielski, Gałka, Jankowski, Kołodziej, Kropka, Lipiński, Niewolik, Pytlik, Taistra i szereg innych, w potocznej rozmowie na przemian używali języka polskiego i słabo niemieckiego. Język polski mocno przesiąknięty niemieczyną zawierał wiele naleciałości czeskich. Na przykład: galoty — spodnie, portki; kłobuk — kapelusz; kneflik — guzik; swaczyna — podwieczorek; i wiele, wiele innych. Gwara taka dała pochop do ujęcia w nią szeregu niemieckich poematów Ludwika Uhlanda i Fryderyka Schillera. Język użyty w tych broszurach jest ścisłym odzwierciedleniem gwary rozpowszechnionej jeszcze około roku 1890 w miasteczkach górnośląskich. Szczególnie przodowały w używaniu tak zepsutego języka polskiego Żory lub Żary i Wodzisław w powiecie rybnickim. Gustaw Morcinek nazwał te książki rarytasami i białymi krukami, stanowiącymi łakome kąski dla językoznawców.

Najwięcej rozpowszechnioną była broszura A. Nachbara, rektora czyli nauczyciela: „Bojki”, zmyślił i übersetzerował niejakiś A. Nachbar, rektor, a zawierały: a) Jabtykorz i hahor; b) „Hłop i banie”; c) Ten Kampf z tem drachem; d) „Ten Sānger od Göthego” i inne.

Nauczyciel Nachbar urzędował przy szkole powszechnej w Panewnikach pod Katowicami.

Drugim autorem tych nieszczęsnych dziwolągów był radca zdrowia dr Haase w Szczecinie. Ogółem znam jego następujące utwory:

- a) „Ten ślepy Król”, staro! ale piekno! bojka od niejakiogoś Uhlanda freinie übersetzerowano! przez dr. Haase w Szczecinie. Cyna (Preis): 40 Pfennige.
- b) „Ten Kampf z tem Drachem”, bardzo piekno! ale strasnie gruźliwo! bojka od Schillera tak na spas w popsutem języku übersetzerowano! przez dr. Haase w Szczecinie. Cyna (Preis): 40 Pfennige.

- c) „Ten Kranich Ibykusa”. Cyna (Preis): 20 Pfennige.
- d) „Ten pierścień tego Polykrata.” Cyna (Preis): 40 Pfennige.
- e) „Ten Erlikönig.” Szkaradnie straszna i okrutna bojka. Cyna (Preis): 30 Pfennige.
- f) „Skarzyciel przed sądem.” Cyna (Preis): 20 Pfennige.
- g) „Tego Saengra fluch.” Cyna (Preis): 30 Pfennige.
- h) „Ten Ritter Toggenburg.” Cyna (Preis): 20 Pfennige.
- i) „Ten Gang na Żelazny Młotek.” Cyna (Preis): 20 Pfennige.
- k) „Ten Bürgschaft.” Cyna (Preis): 30 Pfennige.

Wszystkie broszury dra Haasego wyszły nakładem niemieckiego wydawnictwa G. Siwinna w Katowicach. Bojki A. Nachbara drukowano w Mikołowie u Karola Miarki. Zamawiającym był księgarz H. Mondro w Mikołowie. Własnej drukarni H. Mondro nie posiadał. W tym wypadku przejął firmowanie, gdyż Karol Miarka nie życzył sobie figurowania na wydawnictwie zniesławiającym język polski. Taką gwarą posługiwali się rodzice i dziadkowie przeważnych tych centrowców, którzy dzisiaj uważają się za rodowitych Niemców. Tymczasem przodkowie ich języka niemieckiego w ogóle nie znali.

Autor wbrew ogólnemu twierdzeniu nie był identycznym z swoim imiennikiem w Cieszynie, od roku 1876 dzierżącym przewodnictwo miejscowego zboru ewangelickiego, znanym namiętnym polakożeręą. Radca zdrowia dr Haase w Szczecinie był na ogół wielkim przyjacielem rymowania. Między innymi posiadam jego oryginalny rękopis z dnia 29 IX 1909, który dosłownie przytaczam:

Widzicie na drzewie
To jest Pan Bóg w niebie
Na krzyżu rospięty
Odkupiciel święty.
Na twarz upadajcie,
Chwałę mu oddajcie
Bo Jezus jedyny
Zmarł za wasze winy

Zmarł — nic nie zawinił
Zeby świat nie zginął!
Kłękaj na kolana,
Proś Jezusa Pana,
Zeby raz nie żądał,
Ześ mu tak wyżądał.

Dr. Haase.

Towarzystwo polskie dotychczas nie istniało w Mikołowie. Mówiono jednak, że za przyczynieniem się Karola Miarki, ojca, urządzano tutaj polskie przedstawienia amatorskie. Między innymi odegrano w sali Wilhelma Bartona „Błazka opętanego” Władysława Ludwika Anczyca. Jako amatorki występowały oprócz bliższej rodziny Karola Miarki także siostry Juliusza Nowackiego, oczywiście za czasów panieńskich. Bliższych szczegółów nie udało mi się dociec.

Założenie Towarzystwa „Zgoda” poprzedzały schadzki w mieszkaniach kawalerskich. Mieściły się w domach Ignacego Witalińskiego, obywatela (?) Roczniaka i Józefa Jankowskiego. Pierwsze dwa budynki znajdują się w sąsiedztwie nowego kościoła katolickiego. Po założeniu Towarzystwa posiedzenia odbywały się w lokalu Józefa Jankowskiego, dzierżawcy restauracji Jana Patermanna, przy ulicy Kościelnej. W skład pierwszego zarządu wszedł Antoni Stefański, jako prezes, Stanisław Dybicki, sekretarz i Jan Kwiatkowski, skarbnik. Jako członkowie przystąpili również aptekarz Wojciech Rybicki i Alfons Wycisło, kancelista sądu mikołowskiego. Brat jego Robert, uczył się drukarstwa w zakładzie Karola Miarki.

Gdy Józef Jankowski wydzierżawił zajazd przy ulicy Starokolejowej (Alte Bahnhofstrasse), Towarzystwo „Zgoda” również przeniosło swoje locum do nowego lokalu. Realność była własnością kupca Franciszka Nieradzika, brata Józefa, na którym ciążyło podejrzenie zagadkowej śmierci ucznia kupieckiego Wypukola.

Trudne były zaczątki Towarzystwa „Zgoda” i trudny jego rozwój. Ale Antoni Stefański nie uległ. Jako prezes uczył śpiewu i miewał

wykłady. Za jego przykładem poszedł Stanisław Dybicki i inni. Lecz gdy jeden i drugi opuścił Mikołów, Towarzystwo zaczęło upadać. Śpiewu uczył teraz Alfons Wycisło. Chodził regularnie na lekcje, nosił skrzypce, męczył się i dręczył, lecz zespołu nie zdołał uratować. Niektórzy członkowie w obawie przed napaściami miejscowych hakatystów zaczęli unikać regularnych schadzek. W końcu Towarzystwo usnęło. Ale nie wskutek niezgody, jak twierdzili ludzie zgrzyliwi.

Były to czasy, gdy smutnej pamięci „Ostmarkverein” nasał do Mikołowa płatnego obrońcę dla uratowania niesłusznie zwanej uciemiężonej niemczyzny. Mniemanym takim obrońcą został adwokat Schott. W dowód zasługi w krótkim czasie zyskał nawet notariat. Schott, przy pomocy pokrewnych sobie zawaśniaków, napadał każdego mówiącego po polsku. Poturbowania doznali między innymi także dr May i Józef Pankowski. Stało się to w publicznym lokalu przy Rynku, dzisiaj znanym pod nazwą „Domu Polskiego”. Kres podobnym wyrykom położyła defraudacja, jakiej Schott dopuścił się w sprawach notariackich. Działalność swoją w Mikołowie zakończył więzieniem. Defraudant Schott liczył zaledwie 35 lat życia, gdy w roku 1913 sprzeniewierzył 15 do 20 tysięcy marek, jako zaawidowca masy konkursowej.

W roku 1908 powołano do życia nowe Towarzystwo śpiewacze, do dzisiaj istniejące „Harmonię”. Było to wyłączną zasługą Alfonsa Wycisły. Pierwotny chór męski zamieniono później na chór mieszany. Zmiana okazała się konieczną dla pobudzenia większej żywotności Towarzystwa. Podobne kółka pozakładano w Podlesiu, Wyrach i innych wioskach okolicznych. Wszystkimi opiekował się Alfons Wycisło, dzisiaj starszy sekretarz ref. w Województwie Pomorskim.

Zaofiarowanej pierwszej prezesury „Harmonii” nie mogłem przyjąć, bo właśnie w tym samym czasie byłem zawikłany w proces narzucony za artykuł w czasopiśmie „Rodzina” o „Skazańcach z Rozdzienia”. Karol Miarka twierdził, że byłby to pretekst do wy-

dania ostrzejszego wyroku. Widocznie obawiał się zbyt wysokich kosztów wywołanych ewentualną apelacją.

Podobnie jak w innych dzielnicach byłego zaboru pruskiego, istniało dla Śląska „Towarzystwo Pomocy Naukowej” z siedzibą w Wrocławiu. Członkowie dyrektorium Towarzystwa mieszkali w różnych miejscowościach Górnego Śląska. Skład ich w roku 1908 był następujący: ks. proboszcz Aleksander Skowroński, przewodniczący; Zygmunt Seyda, skarbnik; Kazimierz Czapla, sekretarz; dr Józef Rostek, zastępca przewodniczącego; ks. proboszcz Paweł Brandys; Bronisław Koraszewski; ks. proboszcz Władysław Robota.

Zygmunt Seyda był adwokatem w Katowicach. Za jego staraniem i przyczyną przejąłem na Mikołów zastępstwo skarbnika Towarzystwa Pomocy Naukowej. Nie należałem je-

dnak do wydziału dyrekcyjnego. Składki zbierane przysyłałem na ręce Zygmunta Seydy do Katowic. Była to robota cicha, pełna wewnętrznego zadowolenia.

Od roku 1908 do 1918 był Zygmunt Seyda posłem do Sejmu pruskiego. Agitację przedwyborczą w Mikołowie i okolicy przeprowadził ówczesny kapelan parafii mikołowskiej, ks. dr Teodor Kubina, obecnie biskup diecezji częstochowskiej. Było to w roku 1908. Za przyczyną ks. dr. Teodora Kubiny i Zygmunta Seydy urządzono wiece w Mikołowie, Piotrowicach i okolicy. Zygmunt Seyda został posłem, a ks. dr Teodor Kubina otrzymał w przeciągu trzech tygodni odwołanie z Mikołowa.

Okres ostatnich lat mego pobytu w Mikołowie nie zostawił w mej pamięci wybitniejszych momentów, które by poruszyć należało.





Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000631403



II 136881

Pracownia Śląska